

Wysłannik Boga z mridangą

Rozmowa z panem Guruji Karaikudi Mani

Część 1

Jego pierwszy kontakt z muzyką karnatyjską nastąpił w wieku zaledwie trzech lat. Dla Guruji Karaikudi Mani to spotkanie przerodziło się w fascynację na całe życie. Zaczynał od muzyki wokalne, ale niebawem przeszedł na instrumenty perkusyjne i właściwie uczynił mridangę oddechem swojego życia.

Obecnie świat obwołał tego wirtuoza rytmu jako Mistrza Mani, ponieważ chyba nikt w dzisiejszych czasach nie rozumie siły, piękna, estetyki i magii mridangi tak dobrze jak on. Perkusiści na całym świecie wykonujący muzykę karnatyjską pragną uczyć się Karaikudi Mani Bhani, nowego stylu, który wywodzi się od tego mistrza mridangi.

Nie trzeba dodawać, że ta wyjątkowa umiejętność tworzenia, grania oraz kształcenia i uczenia tysięcy studentów sprawia, że Karaikudi Mani stał się guru w pełnym tego słowa znaczeniu. Lecz tym, czym zjednuje sobie wszystkich, jest jego miłość – jego miłość do muzyki i jego miłość do Boga, a także miłość do indyjskiej kultury i jej wartości. Jego skromność i pokora, prawość i czystość w połączeniu ze spokojem mędrca czyni zeń prawie boskiego muzyka.

Guruji Karaikudi Mani był w Prasanthi Nilajam w listopadzie 2011 roku, aby wystąpić z okazji obchodów 86. urodzin Bhagawana. Rozmawialiśmy z nim w studiu Radia Sai godzinę po jego wspaniałym występie w Sai Kulwant Hall. Wywiad z Guru Karaikudi Mani przeprowadził Bishu Prusty z Radia Sai.

Bishu Prusty (BP): Sai Ram Guruji, witam pana w studiu Radia Sai! To wielki zaszczyt gościć pana tutaj – człowieka, który otrzymał wiele błogosławieństw i darów od Boga. Gdy pana widzimy i słyszymy pańską muzykę, wydaje się, że jest pan muzycznym wysłannikiem Boga. A Puttaparthi jest miejscem Boga! Dlatego proszę nam powiedzieć, jak się pan czuje przebywając w tym miejscu?

Guru Karaikudi Mani (GKM): Sai Ram! Przyjechałem tutaj tylko dzięki woli Swamiego. To moja pierwsza wizyta w Prasanthi Nilajam. Chociaż wcześniej wiele razy starałem się, aby tu przyjechać, nie udało się.

Mówi się, że jeśli wszystkie nasze pragnienia zostaną spełnione, wtedy Bóg nie będzie miał zajęcia. Jednak zadaniem Boga jest dać nam to, czego pragniemy, w odpowiednim czasie.

Wierzmy, że Swami jest Bogiem. On sprowadził mnie tutaj teraz, ponieważ taka jest jego wola.

Jak tylko zechciał, abym tu przyjechał na jego darszan, ściągnął mnie w to miejsce. Pragnąłem tego od wielu lat. Widziałem jego zdjęcia oraz filmy wideo i byłem całkowicie urzeczony.

Jest jedna ważna rzecz, o której chciałbym wspomnieć. Na całym świecie jest ponad tysiąc moich studentów. Nadal się uczą, nawet teraz. Jeden ośrodek jest w Londynie, drugi w Australii, a jeszcze inny w Stanach Zjednoczonych. Kiedyś był też jeden ośrodek w Kanadzie. Wszyscy ci studenci i ich rodziny są wielbicielami Sai. Niektórzy mają mieszkania również tutaj, w Puttaparthi.

Za każdym razem, gdy mnie tutaj zapraszali, pojawiały się jakieś przeszkody lub działo się coś innego. Źle się z tym czułem, ponieważ nie wierzę, że jestem tylko muzykiem. Istnieją ku temu powody.

Umiejętności to nie jest coś, czym każdy został obdarzony. Samo nazwisko Karaikudi Mani nie wzbudza szacunku. To we mnie jest szacunek dla umiejętności. To umiejętności przynoszą każdemu muzykowi szacunek. Dlatego trzeba coś zrobić w zamian za ten dar.

Sztukę trzeba uprawiać, tak jak jogę. Trzeba ją nieustannie praktykować, jak dhjanę (medytację). Oto w jaki sposób można wyrazić wdzięczność dla danej formy sztuki. Właśnie tak postrzegam moją sztukę.

Zatem, raz czy dwa byłem nawet zły na Bhagawana. Powiedziałem do niego: „Babo, tak jak ty nie głoszę nic tylko prawdę, podobnie, nie gram nic innego, jak tylko prawdę. Nie gram dla zadowolenia mas. Myślę o swoich scenicznych występach jak o pudży (oddawaniu czci). Dlaczego te wibracje nie docierają do ciebie? Wezwij mnie w dniu, w którym je poczujesz”.

Nic nie dzieje się tylko dzięki samemu pragnieniu. Dlatego to on jest tym, który mnie tu przywiódł. Skoro przyjechałem tutaj po tylu latach, stało się to tylko i wyłącznie dzięki jego błogosławieństwu.

BP: Występował pan w wielu miejscach na całym świecie, a teraz dał koncert w Prasanthi Nilajam. Jakie to doświadczenie?

GKM: Zwykle gdy tylko skończymy grę i zejdziemy ze sceny, zapominamy o tym.

Lecz występ w Prasanthi Nilajam, przy samym mahasamadhi Swamiego, jest błogosławieństwem. Nie da się tego opisać, jest to coś, o czym nawet nie śniłem!

Gdy usiadłem na podium, nie mogłem uwierzyć samemu sobie. To było ekscytujące! To był pierwszy rok, kiedy Swami przeszedł ze swojej sthula sarira do sukshma sarira, z postaci fizycznej do ciała subtelnego.

Grałem tylko dla niego. Chciałem sprawić mu radość. Czułem, że nawet jeśli Swami poczuje się trochę szczęśliwy, zapewni mi to śreje (dobre zasługi). Byłem wzruszony!

Jest to dla mnie naprawdę wielkie błogosławieństwo. Granie w jakimkolwiek innym miejscu na świecie nie da mi tego samego szczęścia, jakie czułem, występując tutaj. To doświadczenie jest bardzo osobiste i głębokie.

BP: Postanowił pan wykonać bhadżan, który wielu wielbicieli mogło kojarzyć. Podobnie na zakończenie zaśpiewał pan *Raghupati Raghawa*. Czy taki był plan, czy po prostu tak się stało?

GKM: Tak. Gdy moi studenci dają swoje debiutanckie koncerty za granicą, w ich repertuarze znajduje się oczywiście jeden lub dwa bhadžany Sai, ponieważ są oni także wielbicielami Sai. Wybraliśmy tę pieśń w Londynie na sceniczny debiut jednego z moich studentów o nazwisku Ardżuna Jaishankar. Słuchałem wielu bhadžanów Sai, ale ten jest moim ulubionym. Widziałem także 20-25 filmów wideo z Babą wygłaszającym dyskursy.

BP: A co tak naprawdę podoba się panu w Swamim i w jego naukach?

GKM: Poznałem jogina kundalini będącego upasaką (wielbicielem) Hanumana, guru Surajanandę. Spędziłem z nim ponad 18 lat. Teraz minęło 19 lat odkąd osiągnął samadhi.

Przez lata, jakie przebywałem z guru Surajanandą, wspominał o tych samych sprawach, o których mówił Bhagawan. Możemy z tego wywnioskować, że czyste dusze – jogini, sannjasini czy swami – wszyscy mówią o tych samych zasadach.

Dla przykładu, weźmy Ramakrisznę Paramahansę. Przez jakiś czas żył jako muzułmanin, przez kilka lat jako chrześcijanin, a później jako hinduista. Wszyscy podkreślają głównie *ekatwam* (jedność) – a Bóg jest przecież *akhandā paripurna ananda satczitananda dźjoti swarupam* (ucieleśnieniem wiecznej błogości i światła) i Ramakriszna uświadomił to sobie.

Wszyscy święci i mistrzowie głoszą to samo. Od kiedy przenieśliem się do guru Surajanandy, mogłem zrozumieć jedność w jego naukach i w naukach Bhagawana. Projekty służebne Bhagawana są naprawdę godne uznania. Jest to coś, czego nikt nie może dokonać, nawet władze.

Zazwyczaj ludzie są związani z guru z jakiegoś powodu, jak rozwój kariery, dobrobyt rodziny czy dobra koniunktura w biznesie. Jednak zauważyłem, że ludzie, którzy przychodzą do Bhagawana są bezinteresowni; pracują bezinteresownie. To naprawdę przyciągnęło mnie do Bhagawana.

Moje jedyne niezaspokojone pragnienie jest takie, że nie mogłem doświadczyć jego fizycznej bliskości. Lecz powoli zacząłem sobie uświadamiać, że kontakt z Bhagawanem na planie fizycznym nie jest wcale ważny. Jeśli mamy w niego pełną wiarę, jesteśmy mu oddani i przestrzegamy jego nauk, te wibracje z pewnością do niego dotrą, a on uświadomi nam, że wie. Nie musi mówić do mnie osobiście i pytać: „Mani, jak się masz?”.

W podążaniu za guru trzeba dokładać starań, by zwracać uwagę na jego działania i przesłania oraz by je praktykować. W przeciwnym razie chodzenie do guru nie ma sensu.

Jeśli ludzie są zdyscyplinowani, kiedy przebywają w Prasanthi Nilajam, a zaraz powrocie do domu wracają do swoich starych nawyków, bez sensu jest mieć guru. Bóg będzie nas błogosławił tylko wtedy, gdy zastosujemy się do jego nauk.

Mniej więcej 40 lat temu, gdy Puttaparthi nie było jeszcze tak rozwinięte, dostałem szansę spotkania Baby na pokładzie samolotu. W tamtych czasach nie podróżował oddzielnym samolotem. Latał pierwszą klasą ze wszystkimi. Tego dnia stało się tak, że lecieliśmy tym samym samolotem, a ja otrzymałem błogosławieństwo padanamaskaru (dotknięcia jego stóp). Jest to wiecznie żywe w mojej pamięci!

BP: Jakie boskie błogosławieństwo! Czy kiedykolwiek rozmawiał pan o Swamim ze swoim guru?

GKM: Tak, dużo o nim dyskutowaliśmy.

Mój guru mawiał – nie możemy dać się przyciągnąć tym, którzy czynią cuda; cuda to tylko wizytówki. Bhagawan mówi to samo – „Materializuję wibhuti, kumkum, itd. Lecz niech to nie przyciąga twojej uwagi. To tylko wizytówki. Wykorzystuję je, aby pokazać, kim jestem”.

Bhagawan nigdy nie korzystał z niczego dla siebie. Wszystko oddawał mieszkańcom tego świata. Mój guru stwierdził kiedyś ze zdziwieniem, że nikt nigdy nie dorówna temu, co uczynił Bhagawan.

BP: Baba mówi, że muzyka jest najkrótszą drogą do połączenia się z boskością. Sami to zauważyliśmy, ponieważ bardzo łatwo można sprawić radość Swamiemu i otrzymać jego błogosławieństwo, kiedy daje pan ładny występ – czy to śpiewając bhadžan czy grając na instrumencie.

Swami zawsze uczył, że muzyka jest boska. A najlepszą muzykę można usłyszeć wtedy, gdy dochodzi do połączenia ze źródłem. Zatem, czy są takie chwile, gdy czuje się pan bardzo mocno związany ze źródłem i momenty, kiedy nie ma pan takiego odczucia? A może zawsze czuje się pan złączony ze źródłem?

GKM: Muzyka uważana jest za najprostszą drogę do osiągnięcia Boga. Droga ta nosi nazwę nadopasany, oddawanie czci przez muzykę. Widzi pan, istnieją bóstwa odpowiadające wszystkim siedmiu nutom muzycznym. Każda nuta ma także swoją bidżakszara mantrę. Tak więc kiedy muzyk zaczyna się koncentrować i ćwiczyć zgodnie z zasadami, tj. utrzymywać w umyśle śruti śuddham i laja śuddham (ściśle zgodność melodii i rytmu), wtedy może osiągnąć stan dhjany, jest to rodzaj medytacji.

Czym jest medytacja? Jest to umiejętność koncentracji umysłu. Podobnie, gdy muzykę wykonuje się w skupieniu i kieruje na jeden cel, nie jest to rozrywka ani oddawanie się zabawie; jest to stan wzniosły. Takie jest moje przekonanie.

Jest takie powiedzenie w języku tamilskim: „Głowa jest najważniejszą częścią ciała”. Jeśli człowiek straci rękę, przeżyje, jeśli straci nogę, nadal będzie żył. Jednak jeśli straci głowę, nie utrzyma się przy życiu.

Inne uprawiane gatunki muzyki, czy to rock, pop czy jazz, sprawiają, że człowiek potrząsa ciałem i wystukuje rytm stopami. Lecz muzyka klasyczna powoduje, że ludzie kiwają głowami z uznaniem.

Muzyka przenosi atnę (duszę) na wyższy poziom. Musisz wdychać muzykę, a następnie przenieść swoje doświadczenie, aby zrodziło się jako muzyka. Wtedy roztacza się zapach. Jeśli to czynisz, osoba siedząca na widowni nie musi nawet znać się na muzyce. Dzieje się tak dlatego, że obcujesz z prawdą. Jeśli grasz dobrą muzykę, ma ona pozytywny wpływ także na twoje samopoczucie fizyczne. Ja tego doświadczyłem.

Pewnego razu, kiedy byłem w Australii, występowałem przed 150-osobową widownią. Zanim zacząłem, powiedziałem ludziom, że nie zamierzam koncertować i że zagram tak jak do medytacji. Powiedziałem: Proszę zamknąć oczy na 45 minut, a po koncercie przyjść i podzielić się ze mną swoimi doświadczeniami.

Wszyscy obcokrajowcy zostali na swoich miejscach, ja również zamknąłem oczy i zagrałem z wielkim skupieniem i pasją. Po koncercie, gdy otworzyłem oczy, zauważyłem, że wszyscy mieli łzy w oczach.

Gdy zapytałem ich o doznania, powiedzieli: „Kiedy pan grał, wszyscy weszliśmy na inny poziom. Nie możemy zrozumieć tego doświadczenia ani go wyjaśnić”.

Widzi pan, oni nie mają dużej wiedzy o indyjskiej muzyce klasycznej i o jej rytmach. Lecz wszędzie tam, gdzie jest prawda, zostanie ona rozpoznana. Doświadczyłem tego stanu medytacji wiele razy w czasie swoich koncertów. Czuję tę energię w swoim ciele, kiedy gram. Oznacza to, że w moim wnętrzu jest prawda, a ja w danej chwili jestem z nią połączony Czuję to.

BP: Dla muzyka czystość jest bardzo ważna.

GKM: Oczywiście! Niestety, obecnie bardzo popularne stały się sztuczki i naśladownictwo. Bardzo mi przykro z tego powodu. Jest to godne pożałowania. Istnieje różnica między muzykami zasługującymi na szacunek i tymi, którzy są coraz bardziej popularni.

Jeśli muzycy zdobędą szacunek, ludzie będą o nich mówili nawet po śmierci, po kilkuset latach. Lecz popularność będzie utrzymywała się tylko za życia człowieka; ona jest jak przemijające chmury.

BP: Starożytny system nauczania w gurukulach, przekazujący wiedzę o muzyce, wpaja studentom również dyscyplinę i czystość moralną.

GKM: To prawda. W dzisiejszych czasach wszystko stało się takie automatyczne. Studenci, którzy uczęszczają do koledżu, mają tylko jedną godzinę lekcyjną muzyki. Jak można zagłębić się w muzykę zaledwie w 45 minut? Muzycy, którzy uczyli się w gurukulach mówią o tym nawet teraz. Ludzie, którzy kształcili się pod kierunkiem takich guru jak Musiri, Semmangudi, Śriniwasa Iyer i Palghat Mani Iyer – wszyscy zdobyli uznanie.

Nie każdy może nauczyć się muzyki. Przy odrobinie inteligencji i środków finansowych każdy może zostać lekarzem lub inżynierem. Lecz aby zostać muzykiem, potrzebne są zasługi z poprzednich żywotów.

Zespół Radia Sai

koniec części 1

Tłum. Dawid Kozioł
lipiec 2014
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 12, issue 7, July 2014

http://media.radiosai.org/journals/vol_12/01JUL14/Kaaraikkudi_mani-part-01.htm